



tekst

**KS. IRENEUSZ  
OKARMUS**

redaktor wydania

Kraków był świadkiem nie tylko pogrzebu prezydenckiej pary, lecz także kilku innych pogrzebów ofiar katastrofy pod Smoleńskiem. Przemawiający w czasie tych smutnych uroczystości wychwalali zmarłych, podkreślali ich zasługi dla Polski, prawość charakteru i talenty. Zauważali, że często za życia byli traktowani niesprawiedliwie, a ich negatywny wizerunek, funkcjonujący w społeczeństwie dzięki mediom, był daleki od prawdy. Tyle pięknych słów... Jeśli słowo nie wpadnie w żywną głębię ludzkiej pamięci, obumrze.

W Krakowie pochowano **Janusza Kurtykę, prezesa IPN, i Zbigniewa Wassermanna, posła PiS**, którzy zginęli 10 kwietnia w katastrofie pod Smoleńskiem.

Janusz Kurtyka służył prawdzie, a ta służba często nie była łatwa. Prawdę o Katyniu przypieczętował swoim życiem – powiedział 23 kwietnia ks. kard. Stanisław Dziwisz podczas Mszy św., odprawionej przy trumnie zmarłego, w kościele św. Piotra i Pawła. Tłum uczestników pogrzebu wypełnił zarówno kościół, jak i pobliski plac św. Marii Magdaleny i ul. Grodzką. J. Kurtyka miał być początkowo pochowany w krypcie kościoła św. Piotra i Pawła. Po zmianie tej decyzji trumnę złożono w Alei Zasłużonych cmentarza Rakawickiego. Zmarłego odznaczono



W trakcie Mszy św. za duszę Janusza Kurtyki kościół św. Piotra i Pawła oraz jego okolice były szczególnie wypełnione ludźmi

pośmiertnie krzyżem wielkim Orderu Odrodzenia Polski.

Równie tłumnie żegnano 19 kwietnia posła PiS Zbigniewa Wassermanna. Uczestnicy uroczystości zapelnili nie tylko nawę kościoła Mariackiego, ale także dużą część Rynku Głównego. – W osobie zmarłego żegnamy wybitnego syna Krakowa – powiedział ks. kard. Stanisław Dziwisz. „Panie ministrze, pa-

nie pośle, nie zapomnimy!” – zapewniał także Jarosław Kaczyński w odczytanym liście. Poseł Wassermann spoczął na cmentarzu parafialnym w krakowskich Bielanych. Pośmiertnie odznaczono go krzyżem komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

O pogrzebach innych małopolskich ofiar katastrofy pod Smoleńskiem piszemy na str. II. **Bogdan Gancarz**

## Ewangelizacja i krzyż



OSCYTOWNIA ARCELOR MITTAL. Tragiczne wydarzenia z 10 kwietnia wpisują się w dramatyczną opowieść o walce o wolność, dlatego koncert zadedykowano również pamięci ofiar spod Smoleńska

Koncertem „Miasto bez Boga walczy o krzyż”, który 27 kwietnia odbył się w oscytowni Arcelor Mittal, rozpoczęły się obchody 50. rocznicy obrony nowohuckiego krzyża, zorganizowanej w ramach kampanii „W imię wolności. Nowa Huta '60”. W pierwszej części koncertu wystąpili Chór Polskiego Radia oraz Andrzej Białko, a utwory estońskiego kompozytora Arvo Paerta przeplatane były fragmentami „Króla-Ducha” Juliusza Słowackiego, które czytał Jan Frycz. Druga część należała do zespołów Voo Voo, 2 Tm 23 i Opery Nowohuckiej. Warto dodać, że o wydarzeniach sprzed 50 lat przypomina obecnie wykonany z brązu krzyż, na którym znajdują się słowa, wypowiedziane przez Jana Pawła II w Mogile w 1979 r.: „Od krzyża w Nowej Hucie zaczęła się nowa ewangelizacja, ewangelizacja nowego millennium”.

## Skrzynia z „Wesela”

**HONOR PANNY.** Przeszła już swoje. To solidna, drewniana, polichromowana skrzynia krakowska, pochodząca z Kaszowa z początku XX w. Była rekwizytem w filmie Andrzeja Wajdy „Wesele”, a potem Polskie Zespoły Filmowe przekazały ją do Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie. Od 8 kwietnia do końca października można ją oglądać na drugim piętrze muzeum (przy pl. Wolnica) w ramach tzw. Studium Obiektu. Jest to bardziej indywidualna forma obcowania ze zbiorami, które na co dzień nie są udostępniane zwiedzającym. W kolekcji 200 skrzyń z całej Polski wiele

jest pięknych obiektów, m.in. malowane, kolorowe skrzynie skawińskie, w których na wewnątrz stronie znajdują się naklejone święte obrazki czy wpisy z życia rodzinnego. Historia skrzyni wiązała się bowiem z życiem panny na wydaniu, która jej posiadanie uważała za punkt honoru. Skrzynia musiała pomieścić wiano: bieliznę (np. 52 koszule, dwa tuziny prześcieradeł), strój odświętny, gromnice, różaniec, kosztowności i dokumenty. – Skrzynie krakowskie, choć miały tę samą konstrukcję, bardzo się różniły charakterem ornamentyki, kolorem – opowiada kustosz Krystyna Reinfuss-Janusz.

ek

– Każda z prezentowanych na wystawie skrzyń kryje w sobie tajemnice jej dawnych właścicieli – mówi Krystyna Reinfuss-Janusz



## Wypas rozpoczęty

**LUDŹMIERZ.** Uroczystym poświęceniem kierdła owiec zakończyło się 25 kwietnia Święto Bacowskie na Podhalu. Z sanktuarium w Ludźmierzu, gdzie odbywała się uroczystość, bacowie i juhasi zabrali sajty – kawałki drewna, od którego zapalą pierwsze ognisko w szałasie. Ks. Jacek Styrzula, pochodzący z Cichego, wspominał w czasie Mszy św., że pasterstwo to powołanie dane od Boga. – Realizujcie go najlepiej, jak potraficie. Nie zaniedbujcie niedzielnej Eucharystii. Pamiętajcie, że w szałasie i na halach towarzyszy wam

nie byle kto. Jest z wami sam Bóg – mówił duchowny. W procesji z darami bacowie przynieśli do ołtarza małą owieczkę i regionalne produkty. Liturgię uświetniła swoim śpiewem i grą kapela „Podhalanie”. W Święcie Bacowskim uczestniczyli także przedstawiciele władz samorządowych i Związku Hodowców Owiec i Kóz. Ks. Tadeusz Juchas, kustosz ludźmierskiej bazyliki, podziękował wszystkim za przybycie do sanktuarium Gaźdżiny Podhala i podtrzymywanie tradycji pasterskiej.

jg



Na Święcie Bacowskim, jak zawsze, poświęcono kierdel (stado) owiec. Wypas na górskich halach potrwa do jesieni

## Pożegnania



Górale nieśli trumnę Bronisławy Orawiec-Löffler

ADRIAN GLADECKI/TYCZODNIK PODHALAŃSKI

**OSTATNIA DROGA.** W ostatnim tygodniu odbywały się pogrzeby małopolskich ofiar katastrofy pod Smoleńskiem. 19 kwietnia w Poroninie pochowano Bronisławę Orawiec-Löffler, lekarzkę stomatologa, bratanicę oficera zamordowanego w Katyniu. 23 kwietnia w Alei Zasłużonych krakowskiego cmentarza Rakowickiego pochowano Andrzeja Kremera, prawnika, wykładowcę UJ, wiceministra spraw zagranicznych. – Był człowiekiem, dla którego dobro ojczyzny było dobrem najwyższym i dla tego dobra złożył ofiarę najwyższą – powiedział ks. bp Jan Zając. Zmarłego wiceministra odznaczono pośmiertnie krzyżem komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Tego samego dnia na Rakowicach do grobu rodzinnego złożono trumnę z ciałem Andrzeja Sariusza-Skąpskiego, prezesa Federacji Rodzin Katyńskich. Odznaczono go pośmiertnie krzyżem oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. 22 kwietnia na cmentarzu w Tyńcu pochowano Janinę Natusiewicz-Mi-

rer, historyka sztuki, sybiraczkę, w stanie wojennym czynną działaczkę w duszpasterstwie przy parafii św. Józefa w Podgórzu, w ostatnich latach współpracownicę Anny Walentynowicz. – Była osobą, która z niespotykaną odwagą dawała świadectwo prawdzie. Nawet w bardzo trudnych czasach, w których taką postawę karano śmiercią – powiedział nad trumną wojewoda małopolski Stanisław Kracik. Zmarłą odznaczono krzyżem oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. 24 kwietnia pochowano również: gen. broni Bronisława Kwiatkowskiego, dowódcę operacyjnego WP (cmentarz Salwatorski). 25 kwietnia zaś w Alei Zasłużonych cmentarza Salwatorskiego spoczęli: gen. broni Włodzimierz Potasiński, dowódca Wojsk Specjalnych WP, i poseł PSL Wiesław Woda. 26 kwietnia na cmentarzu Salwatorskim odbył się pogrzeb Ewy Bąkowskiej, kustosa Biblioteki Jagiellońskiej, wnuczki zamordowanego w Katyniu gen. Mieczysława Smorawińskiego. **bg**

## Zmarł Antoni Weysenhoff

**KRAKÓW.** 23 kwietnia na cmentarzu Rakowickim pochowano Antoniego Weysenhoffa, znane go krakowskiego pedagoga.

Przez 20 lat z wielkim powodzeniem kierował Centrum Młodzieży im. Henryka Jordana.

Pochodził ze znanej rodziny baronów kurlandzkich. Jego przodkami byli m.in. generał Jan

Weysenhoff, uczestnik powstania listopadowego oraz znany pisarz Józef Weysenhoff. **bg**

**GOŚĆ KRAKOWSKI**

krakow@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1, ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543  
TELEFON/FAKS (12) 421 49 83  
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału, Bogdan Gancarz, Monika Łącka



## 50. rocznica bohaterskiej obrony

## Nowohucki świst kul

Prawdy o dramatycznych wydarzeniach, do jakich doszło 27 kwietnia 1960 r., nie zna jeszcze zbyt wiele osób. Mieszkańcy Nowej Huty **bronili wtedy nie tylko krzyża, lecz także prawa do wolności sumienia.**



ZDJEŃCIE OPERACYJNE MO. AUTOR NIEZNANY, WŁASNOCĆ JERZEGO RIDANA

**Bohaterska obrona krzyża jest jednym z najważniejszych wydarzeń w dziejach Nowej Huty**

Aby zrozumieć, dlaczego usunięcie krzyża z placu, na którym miał stać kościół, wywołało tak wielki opór ludzi, trzeba znać szeroki kontekst tego wydarzenia.

Według planów polskich komunistów, Nowa Huta miała być miastem bez Boga i świątyń. Gdy w 1949 r. rozpoczęła się budowa „wzorowego miasta socjalistycznego”, w pobliżu terenów, na których miało ono powstać, znajdował się tylko jeden kościół parafialny pw. św. Bartłomieja w Mogile, położony tuż obok kościoła klasztornego ojców cystersów. Stosunkowo daleko od nowych osiedli (od 4 do 10 km) znajdowały się kościoły parafialne w Ruszycy, Pleszowie, Raciborowicach oraz kościół filialny w Czyżynach, należący do parafii w Mogile.

### „Nielegalna” parafia

Gdy na terenie wsi Bieńczyce, należącej do parafii w Raciborowicach, zaczęły powstawać pierwsze bloki mieszkalne nowego osiedla, abp Eugeniusz Baziak dekretem z 15 czerwca 1952 r. erygował tam parafię, powierzając opiekę duszpasterską ks. Stanisławowi Kościelnemu. Wkrótce komunistyczne władze rozpoczęły represję wobec Kościoła w Krakowie. W listopadzie, na podstawie sfałszowanych dowodów, wytoczono proces 4 księżom i 3 osobom świeckim z krakowskiej kurii, oskarżając ich o szpiegostwo, zaś

4 grudnia aresztowany został abp Baziak. Wkrótce UB wywiozła go z Krakowa i zabroniła przebywania na terenie archidiecezji. Represje dotknęły też Nową Hutę. Władze komunistyczne nie uznały powstania parafii w Bieńczycach i nie wyraziły zgody na mianowanie w niej wikariuszy. Pomimo to ks. Kościelny prowadził duszpasterstwo w małej kaplicy. Na początku 1956 r. na terenie parafii bieńczyckiej mieszkało ok. 30 tys. ludzi. Potrzebny był kościół, ale władze nie dawały pozwolenia na budowę.

### Władzy nie warto ufać

W październiku 1956 r. nastąpiły zmiany w kierownictwie PZPR. Nowym I sekretarzem został Władysław Gomułka. Wkrótce zwolniono z więzienia prymasa Wyszyńskiego, a do Krakowa powrócił abp Baziak. Na początku listopada do Warszawy pojechała kilkunastoosobowa delegacja parafian z Bieńczyce. Gomułka odniósł się przychylnie do ich prośby o pozwolenie na budowę kościoła. 3 grudnia 1956 r. parafia otrzymała pismo od Wojewódzkiej Rady Narodowej, że „nie ma zastrzeżeń do budowy kościoła”. Wkrótce powstał Komitet Budowy Kościoła, liczący 50 osób, zarejestrowany w Dzielnicowej Radzie Narodowej.

Na początku marca 1957 r. władze ustaliły wstępną lokalizację kościoła w pobliżu teatru

i pozwoliły parafii ogrodzić teren. 17 marca odbyła się z udziałem abp. Baziaka uroczystość poświęcenia placu i dużego drewnianego krzyża, który przyniesiono w procesji z kaplicy w Bieńczycach. Gdy pod koniec sierpnia tego samego roku rozstrzygnięto otwarty ogólnopolski konkurs na projekt kościoła (wpłynęły 104 prace), wydawało się, że już wkrótce ruszy budowa, tym bardziej że pozwolono parafii na zagospodarowanie placu i postawienie baraku roboczego. Niestety, wkrótce okazało się, że władzy komunistycznej nie warto ufać.

### Szkoła zamiast kościoła

Wiosną 1959 r. władze zawiesiły plany budowy kościoła, domagając się od kurii odwołania ks. Kościelnego, proboszcza parafii w Bieńczycach. Kuria krakowska, chcąc za wszelką cenę ratować budowę kościoła, odwołała proboszcza ze stanowiska. To jednak nic nie zmieniło. O wrastającej nieprzychylności władz świadczyło niewydanie zgody na procesję Bożego Ciała, której trasa miała prowadzić z kaplicy w Bieńczycach na plac budowy. Ale najgorsze miało dopiero nastąpić. 14 października 1959 r. Prezydium Rady Narodowej Miasta Krakowa uchyliło decyzję o lokalizacji kościoła, przeznaczając działkę pod budowę szkoły. Na nic zdały się pisma protestacyjne, kierowane przez abp. Baziaka do najwyższych

władz w Warszawie. W kwietniu 1960 r. władze (MSW) rozwiązały Komitet Budowy Kościoła, a pieniądze ze składek, zebrane na budowę kościoła i zdeponowane na specjalnym koncju bankowym, przeszły na rzecz Skarbu Państwa i zostały przeznaczone na budowę szkoły. W połowie kwietnia 1960 r. parafia otrzymała polecenie usunięcia krzyża.

### Krzyża nie oddali

27 kwietnia 1960 r. doszło do dramatycznych zamieszek. Około godz. 8:30 wynajęci przez władze robotnicy zaczęli wykopywać krzyż. Przeszkodziła im w tym stanowcza interwencja ludzi. Wkrótce na miejscu pojawiły się milicyjne radiowozy. O godz. 11 na placu pod krzyżem zgromadziło się już około 1000 osób. Modlili się i śpiewali pieśni religijne. Wielu robotników, którzy o 14 skończyli pracę w hucie, udało się pod krzyż. Inni dołączyli do protestujących przed Dzielnicową Radą Narodową. W godzinach popołudniowych było tam już kilka tysięcy osób. Milicja podjęła próbę rozpręczenia tłumu. Bezskutecznie. Ściągnięto oddziały milicji z pełnym wyposażeniem bojowym z Tarnowa i Oświęcimia. Wieczorem weszły do akcji oddziały ZOMO. Użyto nie tylko armatek wodnych, ale i broni palnej. Byli ranni. Ludzie bronili się, rzucając na atakujących zomowców kamienie i butelki z benzyną. Przed północą przybyły dodatkowe oddziały milicji i wojska. Rozpoczęły się aresztowania. Jeszcze następnego dnia w godzinach porannych milicja przy użyciu pałek rozprędziła kilkusetosobowe grupy, przeważnie kobiet, zbierające się w pobliżu krzyża. Ogółem prawie 500 osób zostało aresztowanych, 87 zostało skazanych na więzienie od 6 miesięcy do 5 lat. Ponad 100 osób ukarano grzywnami, a kilkadziesiąt zwolniono z pracy. Wiele wskazuje na to, że były również ofiary śmiertelne.

Krzyż pozostał na miejscu, jednak władze nie wycofały swej decyzji o przeznaczeniu działki pod budowę szkoły.

**Ks. Ireneusz Okarmus**



# Jakie siły się sprzysięgły?

Od 8 lat parafianie z Woli Justowskiej modlą się w krypcie, która pozostała po spalonym kościele  
**PONIŻEJ:** W rejestrze zabytków jest karczma z Pasieki, pełniąca obecnie rolę plebanii. Przed przewiezieniem na teren skansenu wyglądała tak, zupełnie inaczej niż dziś

**WOLA JUSTOWSKA CZEKA.** W pożarze z nocy z 5 na 6 kwietnia 2002 r. spłonęła doszczętnie drewniana świątynia. Ludziom, dla których była nie tylko cennym zabytkiem, ale przede wszystkim domem modlitwy i miejscem spotkania z Bogiem, **serce krwawiło na widok osmalonych resztek ścian.**

tekst

**Ks. IRENEUSZ OKARMUS**

iokarmus@goscniedzielny.pl

**D**ziś serca większości parafian dalej krwawią, ale już z innego powodu. Raną dla społeczności katolików mieszkających na Woli Justowskiej jest brak świątyni. Od 8 lat jej rolę spełnia kamienna krypta, wybudowana w 1978 r., po pożarze pierwszego drewnianego kościoła. To właśnie na niej od września 1979 r. wznoszono nową drewnianą świątynię, wzorowaną na tej, która wtedy spłonęła.

## Kość niezgody

W krypcie nie ma dobrych warunków do uczestnictwa w Mszach i nabożeństwach – ciasnota, zaduch, wilgotność są mocno uciążliwe. Łatwo domyślić się, że ci, którzy regularnie uczęszczają do kościoła na niedzielne Msze święte (a nie tylko w okazji wielkich świąt),

chcieliby nowej świątyni. Niektórzy z nich podczas rozmowy dają wyraz zmęczeniu sytuacją. Mówią nawet wprost, że mają wrażenie, jakby przeciwko budowie kościoła sprzysięgły się jakieś niezbrane, wrogie siły.

Mają podstawy do takiego zdania. Kilkuletnie starania o pozwolenie na budowę nowej świątyni raz po raz napotykały na coraz to inne przeszkody. Pisaliśmy o tym już kilka razy na łamach krakowskiego „Gościa” (m.in. w nr. 4/2007 i w nr. 2/2009). Rok temu, w styczniu, wydawało się, że sprawy idą wreszcie we właściwym kierunku i w niedalekiej przyszłości będzie można w końcu przystąpić do budowy kościoła. Chociaż i wtedy w rozmowie z „Gościem” Jan Janczykowski, wojewódzki konserwator zabytków, mocno podkreślał, że nie zgadza się, aby nowy kościół stanął na miejscu spalonego drewnianego. Był zdania, że należy go budować w głębi działki, bliżej



ARCHIWUM PARAFII

lasu, a na miejscu spalonej świątyni, czyli na murowanej krypcie, powinien stanąć zabytkowy kościół drewniany. I wtedy była, i dziś jest to kość niezgody. Większość parafian opowiada się bowiem za kościołem murowanym, budowanym na miejscu spalonego. Ks. proboszcz Roman Łędzki podkreśla, że podczas kolędy zebrał ankiety od parafian. Okazało się, że zdecydowana większość (948 rodzin!) chce nowej, murowanej świątyni, zbudowanej na miejscu spalonej drewnianej.

I to właśnie niektórym parafianom (26 ankiet) nie mieści się w głowie. Uważają, że taka wizja jest wręcz „świętokradztwem” i za-

machem na to, co jest zabytkowe. Sojuszników dla swojego punktu widzenia poszukują w całym Krakowie. Jak mantra powtarzany jest argument, że to jest zamach na ideę skansenu, jaki powstał w tym miejscu.

## Skansen to zabytek?

Ci, którzy nie wiedzą, jakiego rodzaju jest to skansen, powinni zauważyć, że przed pożarem tworzyły go: kościół, karczma i dwa zabytkowe spichlerze. Całość dzięki będącej własnością parafii wraz z budynkami wpisano do rejestru zabytków w 1970 roku, jako zespół budownictwa drewnianego na Woli Justowskiej.



– Mówiąc i pisząc o skansenie, mało w mediach zauważa się, że wszystkie budynki wchodzące w jego skład (tzw. karczmą, dwa spichlerze) są na utrzymaniu parafii – podkreśla ks. proboszcz.

Ci, którzy tak bardzo kochają ratowanie zabytków, powinni wiedzieć, że „zabytkowość” przynajmniej jednego obiektu, zwane go karczmą z Pasieki, jest mocno wątpliwa. Ten dom do 1952 r. był położony w Kłokocznynie, w przysiółku Pasieka i był własnością Marii Meus. W 1952 r. przeniesiono go na Wolę Justowską i postawiono obok drewnianego kościoła z Komorowic (spłonął w 1978 r.). Mało kto mówi jednak o tym, że w trakcie przenoszenia i montażu zmienił się jego wygląd, nie tylko zewnętrzny, ale i wewnętrzny. Zamiast strzechą, pokryty jest gontem, dużą część dobudowano, zmieniono też układ pomieszczeń w środku.

Rada parafialna i ks. proboszcz chcą budowy murowanego kościoła i proponują salomonowe rozwiązanie: wybudować murowaną świątynię na miejscu spalonej i tak zgrupować zabytkowe budynki na działce, aby można było zbudować obok kościoła plebanię. Ksiądz proboszcz zaznacza, że wtedy w zespole budynków zabytkowych mogłaby również stanąć drewniana świątynia. Właśnie propozycja takiego rozwiązania została złożona do Wydziału Architektury UM. Było to możliwe dzięki temu, że powstał projekt murowanej świątyni.

## Projekt już jest

– Autorem koncepcyjnego projektu murowanego kościoła jest prof. Aleksander Böhm. Przewidywana powierzchnia kościoła (nawa główna, prezbiterium, chór i zakrystia) wynosi 685 mkw., dziś krypta ma 160 mkw. Uważam, że będzie on wystarczający dla liczby wiernych w parafii – mówi ks. proboszcz Roman Łędzki.

Wojewódzka Rada Ochrony Zabytków, obradująca 15 września 2009 r., oceniła projekt pozytywnie. Podobnego zadania była kurialna Komisja ds. Konserwacji Zabytków Kościelnych, Architektury i Sztuki Sakralnej. Co więcej, prof. Böhm uzyskał podobno ustną zgodę od Jana Janczykowskiego, wojewódzkiego konserwatora zabytków, by właśnie taki kościół mógł być wybudowany na starym miejscu, czyli na krypcie.

1 kwietnia br. w Wydziale Architektury UM złożony został wniosek o wydanie decyzji o warunkach zabudowy dla terenu parafii. – Jest to kolejny, konkretny krok zmierzający do uzyskania pozwolenia na budowę kościoła i na nowe zagospodarowanie terenów parafii, w tym zabytkowych budynków drewnianych – podkreśla ks. Łędzki.

## Zagrożenie?

Pomysł budowy murowanej świątyni na miejscu spalo-

nego kościoła spotyka się z frontalnym atakiem w niektórych mediach. Dla nich kościół jest po prostu... zagrożeniem (!). Od grudnia 2009 r. do kwietnia br., w odstępie kilku tygodni, na łamach krakowskiej GW ukazywały się teksty mające na celu pokazanie, że jest to bardzo zły pomysł. Z ich lektury można wyciągnąć wnioski, jakoby pomysł budowania murowanego kościoła pochodził tylko od proboszcza, który „reprezentuje mniejszość, snuje swoje wizje” i na dodatek lekceważy wiernych, nie pokazując im projektu nowej świątyni.

Tymczasem prawda jest zupełnie inna. To parafianie (przysłuchająca większość) mają wizję kościoła murowanego, a proboszcz jest ich urzędowym reprezentantem. Nie ma też podziału w parafii. To, że niewielka grupa ludzi ma inne zdanie, nie znaczy, że istnieje podział. Dziwne jest też sugerowanie w jednym z tekstów, że murowany kościół powinien powstać w innym miejscu (przy ul. Modrzewiowej), a kilka tygodni później pisanie o tym, że budowanie go tam zablokuje rozwój Krakowskiego Centrum Rehabilitacji.

**Parafia zakłada zgrupowanie zabytkowych obiektów (wśród których mógłby się znaleźć mały, drewniany kościółek) w jedno miejsce**

W całej sprawie głos zabrał również ks. kard. Stanisław Dziwisz, który w liście do parafian (z 17 lutego br.) napisał, że popiera „budowę kościoła większego, murowanego, trwałego i bezpiecznego, odpornego na ogień”.

Czy jednak dojdzie ona do skutku? Ile lat trzeba będzie na to czekać?

## Wpływowe osoby

Na razie to, co się dzieje przy okazji budowy kościoła na Woli Justowskiej, przypomina węzeł gordyjski. Mógł go przeciąć minister kultury Bogdan Zdrojewski, gdy ks. proboszcz zwrócił się do niego z oficjalnym pismem 28 maja 2008 r., wnioskując o „skreślenie z rejestru zabytków zespołu budownictwa drewnianego na Woli Justowskiej”. Wtedy nie byłoby już żadnych problemów z pozwoleniem na budowę. Parafia czeka jednak na odpowiedź już ponad rok, choć na początku kwietnia 2009 r. otrzymała pismo z ministerstwa informujące ks. proboszcza, że „termin załatwienia sprawy określa się na 30 kwietnia 2009 roku”. Ministerstwo nie dotrzymało terminu. Upłynął już rok, a parafia nie dostała żadnej odpowiedzi, pomimo że wysłano do ministerstwa pisma z zażaleniem na brak odpowiedzi.

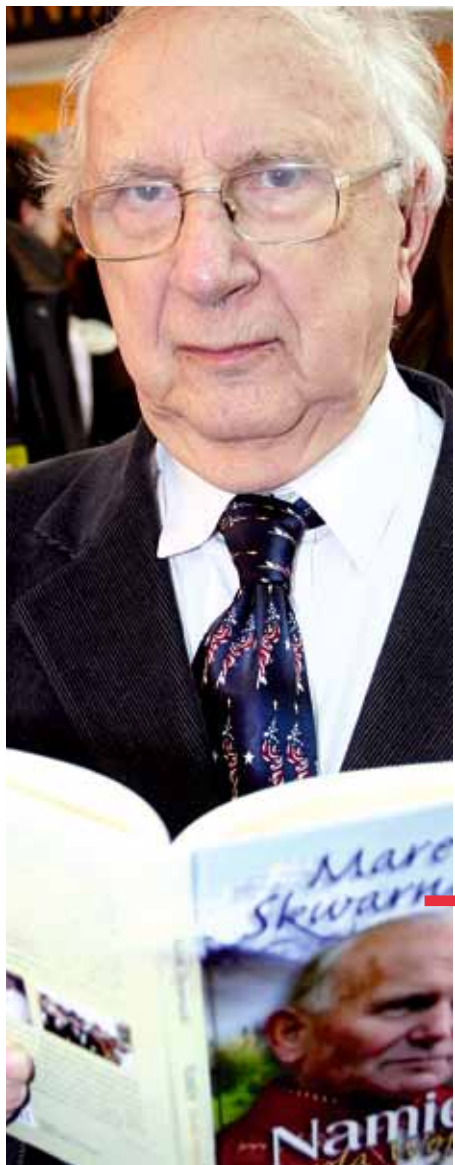
Dopiero w GW z 17 marca br. mamy wyjaśnienie sprawy – można było przeczytać, że wpływowe osoby mieszkające na Woli Justowskiej wystąpiły z wnioskiem do ministra kultury, aby nie podejmował decyzji. „Minister zapowiedział, że wstrzymuje wydanie decyzji”.

Jak zatem ocenić działanie ministerstwa w świetle obowiązującego prawa? Każde odwołanie podjęcia decyzji sprawia, że dla wiernych dłuży się czas. Pytają, jak długo to jeszcze potrwa.



## Jubileusz „Spodka”

## Marek z Krakowa



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

stała się jego „krajem lat dzieciennych”. Stąd po powstaniu w 1944 r. wywieziono go wraz z matką do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Mauthausen. Potem był Szczecin, znów Warszawa i wreszcie Kraków, gdzie mieszka od 52 lat.

**Podróże po Kościele**

Stąd wyruszał w dalekie podróże po Europie i Ameryce, stąd jeździł do Rzymu, aby towarzyszyć Janowi Pawłowi II w jego pielgrzymkach na wszystkie kontynenty. Jego niezwykle życie miało – jak sam przyznał w podtytule książki „Czas ucieka, wieczność czeka” – zawsze Kraków w tle. Nic więc dziwnego, że zagraniczni koledzy reporterzy towarzyszący mu w obsłudze prasowej pielgrzymek papieża, mając trudności z wymówieniem jego nazwiska, ochrzczili go po prostu „Markiem z Krakowa”.

Od kilkudziesięciu lat Marek Skwarnicki kreśli piórem obraz swych „podróży po Kościele” (taki tytuł nosi jeden z tomów jego reportaży). Przybierało to formy rozmaite. Przede wszystkim reportaży, ankiet, wreszcie felietonów pisanych pod pseudonimem „Spodek” na łamach „Tygodnika Powszechnego”, z którym jako redaktor był związany od 1958 r. Cechowały je wnikliwość i wszechstronność oraz humor. Czego autor nie był w stanie wypowiedzieć w prozie faktograficznej, ujmował w powieściach, a przede wszystkim w poezji. Niektóre z utworów poetyckich, nad którymi pracował Skwarnicki,

trafiły może nie tyle „pod strzechy”, ile pod sklepienia kościołów. Mało kto bowiem wie, że teksty psalmów reponsoryjnych, śpiewanych w naszych świątyniach, zostały poetycko opracowane na podstawie filologicznego przekładu benedyktynów tynieckich właśnie przez Skwarnickiego.

**Marek Skwarnicki zawdzięcza wiele Janowi Pawłowi II. Swoje kontakty z nim opisał m.in. w książce „Namiot Ojca Świętego”**

W sumie „Spodek” opublikował ponad 50 książek. Były one kolejnymi odsłonami opowieści autora o dramatycznej epoce, w której przyszło mu żyć: od wybuchu wojny w 1939 r., aż po śmierć Jana Pawła II.

**Był jak ojciec**

Bardzo ważnym człowiekiem dla Skwarnickiego był właśnie Jan Paweł II. Poświęcił mu kilka książek – od reportaży, przez biografie, aż po poetyckie poematy „Requiem”.

– Po jego śmierci uświadomiłem sobie, jak bardzo jestem do niego przywiązany. Może dlatego, że przez większość życia nie miałem

właściwie ojca, jego odczuwałem tak głęboko synowsko. Prawdę mówiąc, osobiście tylko przy nim czułem się wolny, podobnie jak niezliczone rzesze ludzi, z którymi się spotykał – wspomina.

Papież odplacał mu sympatią i zaufaniem, o czym świadczą listy prywatne Jana Pawła II do Skwarnickiego, opublikowane w tomie „Pożdrawiam i błogosławie”. Ufał jego wyczuciu poetyckiemu. W 1978 r. prosił Skwarnickiego i Jerzego Turowicza o przygotowanie do druku swoich wierszy i dramatów. Zezwolił mu także na opracowanie do publikacji swoich wierszy młodzieńczych („Renesansowy psalter”). To Skwarnickiego radził się wreszcie przed wydaniem w 2003 r. poetyckiego „Tryptyku rzymskiego”. Zaprosił go na 10 dni do Rzymu dla debat nad tym utworem.

– Kiedy w 2003 r. wręczaliśmy papieżowi wydane przez „Białego Kruka” jego „Poezje zbrane”, nakreślił mi na jednym z egzemplarzy odyczną dedykację: „Dla Pana Marka Skwarnickiego, któremu zawdzięczamy »Tryptyk rzymski«, z serdecznymi życzeniami zdrowia i błogosławieństwa Bożego – dla obojga z Zosią i całą rodziną” – wspomina autor „Podróży po Kościele”.

Więść gminna niesie, że ponoć jest już gotowy do wydania napisany przez Skwarnickiego zbiór poetyckich modlitw do Jana Pawła II. Na czas beatyfikacji będzie jak znalazł.

**Przyjaciół „Gościa”**

„Spodek” jest człowiekiem bardzo rodzinnym. Żona Zofia i trójka dzieci były zawsze dla niego oparciem. Pozostawał także wierny przyjaciół, np. ze Zdzisławem Najderem, Zygmuntem Kubiakiem, Władysławem Bartoszewskim, Jerzym Turowiczem, wreszcie z Czesławem Miłoszem, które opisywał we wspomnieniach, m.in. w książkach „Czas ucieka, wieczność czeka”, „Sen o wolności” i „Mój Miłosz”.

Od 16 lat jest stałym gościem i przyjacielem naszej redakcji. – O „Gościu” myślę zawsze ciepło i dobrze. Jest robiony bardzo nowocześnie i z powodzeniem stara się objąć bogactwo Kościoła. Redakcja krakowska, zarówno dawniej przy Rynku Głównym, jak i teraz przy ul. Wiślniej, jest miejscem, gdzie zawsze zachodzi się z przyjemną świadomością, że rozmowa z pracującymi tam osobami przyniesie wiele pożytku – powiada.

My zaś wyczekujemy zawsze kolejnej jego wizyty, wiedząc, że zawsze usłyszymy coś ciekawego i dowcipnego, bo „Spodek” także w dojrzałym wieku nie traci poczucia humoru.

**Bogdan Gancarz**

**Poeta, publicysta i świadek epoki**, która zaczęła się wraz z wybuchem wojny w 1939 r., a skończyła w 2005 r., wraz ze śmiercią Jana Pawła II, skończył 80 lat.

**N**osiło go po świecie. Urodzony 30 kwietnia 1930 r. w Grodnie, dzieciństwo spędził w kresowym Ostrogu, Kutnie i wreszcie w wojennej Warszawie, która



Przy **Plantach**

felieton

**BOGDAN GANCARZ**

bgancarz@goscniedzielny.pl

**Nazwy pod rozważę**

Grupa krakowian zwróciła się do Rady Miasta o upamiętnienie prezydenta Lecha Kaczyńskiego przez nadanie jego imienia rondu Mogiłskiemu. Prezydent Krakowa Jacek Majchrowski uważa, że uczczony w podobny sposób powinien być ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, który był honorowym obywatelem podwawelskiego grodu. To inicjatywy godne poparcia co do zasady. Trzeba jednak na spokojnie rozważyć ewentualne lokalizacje miejsc upamiętniających zmarłych mężów stanu. Nazwa rondo Mogiłskie tak mocno wrosła w świadomość krakowian, że wątpliwe jest, by jej zmiana się przyjęła. Podobnie nikt nie używa w Nowej Hucie nazwy plac Centralny im. Reagana, lecz po prostu plac Centralny. Godna wzięcia pod uwagę byłaby jednak propozycja Krzysztofa Szczerskiego, politologa z UJ, by rozważyć uhonorowanie prezydenta Kaczyńskiego przez przemianowanie dużej krakowskiej ulicy Opolskiej. Miałoby to także walor symboliczny, bo ulica ta prowadzi do ronda Ofiar Katynia, a prezydent Kaczyński zginął wszak w drodze do miejsca spoczynku tych ofiar. ■

W jaki sposób u progu XXI w. można mówić o historii miasta?

**Jak rozmawiać o bohaterstwie, wolności czy patriotyzmie?**

To nie są łatwe tematy do dyskusji – przyznał Michał Niezabitowski, dyrektor Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, podczas wernisażu wystawy pt. „Przerwany mecz 1769–1815”, na którym wystąpił w biało-czerwonym szaliku kibica z napisem „Polska”. To niejedyny rekwizyt, jaki zaskoczy zwiedzających muzealną ekspozycję.

**Napoleonka, Kościuszko i piłka**

Już na parterze słychać telewizyjną transmisję meczu i śpiew kibiców. Na schodach witają nas banery z odręcznie napisanymi hasłami wolnościowymi. Dalej trafiamy na szafki zawodników, ławkę rezerwowych, bramki. Jest słup graniczny i kiosk-okraglak ze starymi gazetami, ciastko napoleonka i insygnia królewskie. Wieńce laurowe i zdjęcia współczesnych kibiców na stadionie, portrety Tadeusza Kościuszki i księcia Józefa Poniatowskiego, kontusze i piłki futbolowe.

To żart muzealny czy czytanie historii „po nowemu”? Kto zrozumie ukryte znaczenie tych wszystkich eksponatów?

Ta ostatnia wystawa, zorganizowana w Pałacu Krzysztofora przed kapitalnym remontem budynku i stworzeniem nowej ekspozycji stałej Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, zaskakuje. Jedni są „za”, drudzy „przeciw”, co odpowiada sportowej idei ekspozycji autorstwa Małgorzaty Niechaj, Elżbiety Lang i Michała Niezabitowskiego. Scenografia wystawy została wykonana w konwencji me-

**Przerwany mecz w Muzeum Historycznym****Rejtan w bramce**

ZDJEŃCIA GRZEGÓRZ KOZAKIEWICZ

**Zwiedzając wystawę, warto odkryć ukryte znaczenie prezentowanych tu insygniów królewskich. PONIŻEJ: Jednej z bramek broni Rejtan w biało-czerwonym szaliku kibica**

czu futbolowego, a najważniejsze wydarzenia historyczne z okresu 1768–1815 przedstawione są w porządku nie chronologicznym, lecz hasłowo-tematycznym.

**Polska, gola!**

Hasła: „Bóg, honor, Ojczyzna”, przemieszane z „Polska, gola!” i „Taka jest kibiców wola”, zmuszają do refleksji. Oryginalne eksponaty muzealne oglądamy w salach umownie oznaczonych nomenklaturą sportową. W pierwszej sali, czyli „Szatni”, obok szafek zawodników z niespodziankami: żupanem i suknią ślubną z początku XX w., mamy obraz „Sejmiku szlacheckiego w Proszowicach” z czasów panowania Augusta Mocnego II. Dalej są kolejne sale: „Zawodnicy”, „Trenerzy”, „Boisko” z Rejtanem w bramce, „Puchar” z insygniami koronacyjnymi Chrobrego, „Kontuzje”, które ilustrują m.in. obrazy „Kościuszko pod Maciejowicami” czy „Śmierć ks. Poniatowskiego w nurtach Elstery”. Współczesne puchary, zdobywane w rozgrywkach ligi piłkarskiej, sąsiadują ze zdjęciami pracowników muzeum przebranych w mundury pruskie, rosyjskie czy austriackie. Hi-

tem są historyczne karty do gry z herbami państw zwycięskich.

Daty 1768–1815 określają czas, o którym opowiada wystawa. Mecz, który grała drużyna polska, był szeregiem rozgrywek o najwyższą stawkę – o wolność. Tytuł „Przerwany mecz...” odnosi się więc do tego, że w określonym przez ekspozycję czasie nie udało się go zakończyć.

**Dość niewoli...**

Kongres wiedeński z 1815 r. był wyrokiem politycznym, który nie przywracał Polsce wolności, ale zaprzeczał słowom cara Pawła. W 1796 r. powiedział on do uwiecznionego Tadeusza Kościuszki: „Zginęła twoja ojczyzna na zawsze i na zawsze jej imię zostało z mapy świata wymazane”. Wyrok kongresu wiedeńskiego, który utworzył marionetkowe Królestwo Polskie pod władzą Rosji i kieszonkową Rzeczpospolitą Krakowską, nie przyniósł nam zwycięstwa, ale dowiódł, że nasi przodkowie słusznie podjęli grę w „przegrany mecz”. Potwierdza to transparent „Solidarność” z hasłem „W jedności siła”.

Wystawa, która potrwa do 18 lipca, będzie głównym punktem tegorocznej krakowskiej Nocy Muzeów, przewidzianej na noc z 14 na 15 maja. To trzeba zobaczyć.

Ewa Kozakiewicz

PANORAMA PARAFII **pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Myślenicach**

# Dobro powraca



ZDJEŃCJA JAN GŁĄBIŃSKI

**Ks. kard. Stanisław Dziwisz w trakcie Mszy św., odprawionej 24 sierpnia 2009 r. z okazji 40. rocznicy koronacji Cudownego Obrazu Matki Bożej Myślenickiej, poświęcił sztandar PZC „Betania”. Na zdjęciu: część zespołu ze swoim duszpasterzem ks. Leszkiem Haraszem**

Podczas ostatniej akcji zebrali w sklepach i kościele prawie 2 tony artykułów spożywczych. Sukces tkwi w tym, że w tej parafii **nikogo nie trzeba namawiać do czynienia dobra.**

Parafialny Zespół Caritas „Betania” skupia 50 osób. Kalendarz działań grupy wypełniony jest po brzegi. W swojej siedzibie, nieopodal kościoła, organizują cotygodniowy dyżur charytatywny. Po pomoc może przyjść każdy.

– Żelazna zasada, która u nas obowiązuje, to ta, że nigdy nie damy pieniędzy – tłumaczy ks. Leszek Harasz, kierownik zespołu. „Betania” może np. zapłacić rachunek za prąd, gaz czy mieszkanie. Istnieje także możliwość otrzymania konkretnych rzeczy lub jedzenia. – Współpracujemy z księżmi proboszczami, jeśli potrzebujący zgłasza się spoza parafii. Jesteśmy też w kontakcie z Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej – podkreśla kapłan.

## Imponujące zbiórki

W każdą sobotę w „Betanii” gotowane są obiady. Ciepły posiłek dociera w sobotę i w niedzielę do ponad 100 osób. Członkowie „Betanii”, we współpracy z Bankiem Żywności z Krakowa, przeprowadzają przy różnych okazjach (głównie przed świętami) zbiórki żywności w myślenickich sklepach.

– Zawsze zbieramy więcej niż tonę – cieszą się członkowie „Betanii”.

Rzeczywiście, statystyki są imponujące. Zbiórka żywności z września 2009 r. to 1642 kg żywności trwałej, przed Bożym Narodzeniem zebrano 1500 kg żywności, a ostatnio – przed Wielkanocą – 1700 kg.

– W naszej służbie nie ma sensu mówić o sukcesach. Pracuję z ludźmi, z którymi można zrobić wiele dobrego. Myślę o zespole i o całej parafii. W Myślenicach nie trzeba długo namawiać do dobrot. Bo jeśli miesięcznie przeznaczamy na różnorodną pomoc średnio 10 tys. zł, to znaczy, że ktoś nam to chciał dać. Tak jest ze wszystkim – mówi ks. Leszek.

## Troska o chorych

Członkowie „Betanii” wciąż podejmują nowe działania. Swoją

opieką objęli ponad 40 niepełnosprawnych intelektualnie osób. Organizują dla nich Msze św. i specjalny poczęstunek. Docierają również do osób głuchoniemych. Osoby chore obłożnie, objęte opieką „Betanii”, odwiedza raz w roku ks. Leszek. Podczas takiej wizyty odprawia w domu chorego Mszę św. Członkowie „Betanii” wraz z osobami głuchoniemych i niepełnosprawnymi pielgrzymują co rok do wielu sanktuariów w diecezji, ostatnio do „Ecce Homo” św. Brata Alberta w Krakowie. Sami również podejmują formacje w czasie rekolekcji i wyjazdów integracyjnych. W ubiegłym roku byli w Inwałdzie, teraz wybierają się do Zakrzowa.

Pani Maria w „Betanii” jest od samego początku. Ostatnio, wraz z innymi osobami, pomagała chorym i ich rodzinom wypełniać zeznania podatkowe. – Otrzymuję od chorych bardzo wiele. Mimo swojego cierpienia, są pogodnymi ludźmi, dziękującymi za otrzymaną pomoc – mówi.

**Jan Głabiński**

## Zdaniem proboszcza



– Historia parafii sięga bardzo odległych czasów – rok erygowania to 1325. Kiedyś należeli do niej

mieszkańcy okolicznych miejscowości, m.in. Bysiny, Stróży. Obecnie to jedna z największych parafii w diecezji, współtworzy ją 12 tys. wiernych. W przyszłości zapewne ta liczba się zmniejszy, bo w mieście powstanie kolejna parafia, na Dolnym Przedmieściu. Nasz kościół jest maryjnym sanktuarium. W każdą środę odprawiamy nowennę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, a w soboty wierni składają Najświętszej Maryi Pannie swoje prośby, błagania i dziękczynienia. Bardzo dziękuję wszystkim za zaangażowanie, a nade wszystko za świadectwo wiary. Często do świątyni przychodzą również mieszkańcy okolicznych miejscowości. Korzystają z sakramentu pokuty, uczestniczą w nabożeństwach. W codziennych obowiązkach duszpasterskich pomagają nam siostry franciszkanki Rodziny Maryi. Jedna z nich jest zakrystianką, inne uczą religii w szkołach lub są pielęgniarkami.

**Ks. Karol Jarosz**

Kapelan Ojca Świętego. Pochodzi z okolic Oświęcimia. Świecenią przyjął w 1964 r. Proboszcz w Myślenicach od 1995 r.

## Zapraszamy na Msze św. niedzielne

W kościele parafialnym: **6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 14.00, 18.00**

W kościele św. Jakuba: **7.30, 10.00, 14.15**

W kaplicy w szpitalu: **6.00, 7.15, 16.00**

Witryna internetowa parafii: [www.sanktuarium.myslenice.pl](http://www.sanktuarium.myslenice.pl)

Witryna internetowa „Betanii”: [www.betania.myslenice.caritas.pl](http://www.betania.myslenice.caritas.pl)

